

OBJAWIENIE „TAJEMNICY” BOGA

Niech mi wolno będzie rozpocząć poniższą refleksję słowami Apostoła: „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia w głębszym poznawaniu Jego samego. [Niech da] wam światłe oczy serca, byście wiedzieli, czym jest nadzieja, do której On wzywa, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przeogromna Jego moc względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły” (Ef 1, 17-19).

„Objawienie” mające na celu nasze „głębsze poznanie” Boga samego: oto przedmiot naszej refleksji. Chodzi o upowszechnienie poznania Jezusa Chrystusa, jakie otrzymujemy, abyśmy zyskali błogosławieństwo od Ojca i dzięki niemu wzrastali w rozumieniu wiary pod cennym przewodnictwem Ducha Prawdy. Chodzi w rzeczy samej o zgłębianie tej tajemnicy wiary, do której na mocy szczególnego powołania zostaliśmy wezwani, abyśmy byli jej głosicielami na tym świecie, i to bez żadnych obaw czy przemilczeń.

Pamiętamy, że Ojciec święty Jan Paweł II, w ramach przygotowań do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, postawił nam przed oczyma tajemnicę Trójcy Świętej, zalecając nam skupienie uwagi w trzech latach poprzedzających ten jubileusz na Jezusie Chrystusie, potem na Duchu Świętym, a w końcu na Bogu Ojcu „bogatym w miłosierdzie” W liście zapowiadającym tenże jubileusz napisał m. in.: „Całe życie chrześcijańskie jest jakby wielkim pielgrzymowaniem do domu Ojca, którego bezwarunkową miłość do każdego człowieka, a zwłaszcza do «syna marnotrawnego» (por. Łk 15, 11-32), odkrywamy na nowo każdego dnia. (...) Należy, zwłaszcza w tym roku¹, uwypuklić teologalną cnotę miłości, nawiązując do związłego określenia św. Jana z jego *Pierwszego Listu*: «Bóg jest miłością» (4,8.16). Miłość w swym podwójnym wymiarze umiłowania Boga i braci jest syntezą życia moralnego człowieka wierzącego. Posiada w Bogu swoje źródło i cel”²

¹ Chodzi o trzeci rok przygotowania, czyli rok 1999, poświęcony tajemnicy Boga Ojca – przyp. tłum., L.B.

Z radością koncentrujemy więc naszą uwagę najpierw na objawieniu tajemnicy Boga, by wydobyć z niej potem pewne wnioski praktyczne. Jest to zresztą nieodzowny wymóg nie tylko naszej wiary, która żyje głęboko tą tajemnicą, ale także naszej modlitwy i naszego nauczania, które jest zwiastowaniem ludziom tajemnicy Bożej miłości i miłosierdzia.

Człowiek współczesny żyje w momencie konfrontacji z tajemnicą, czyli w sytuacji często dosyć paradoksalnej. Z jednej strony jest bowiem faktycznie zafascynowany tym wszystkim, co wynika z jego świadomości: wrodzona mu ciekawość popycha go ustawicznie do upewnienia się w tym, co go pasjonuje lub interesuje. Z drugiej natomiast strony, jakby przygnieciony ciężarem tajemnicy i chcąc wyjść z tej przykrew dla siebie sytuacji, człowiek współczesny poszukuje mało godnych dla jego myśli i rozumu rozwiązań, takich jak magia czy astrologia. To wszystko z kolei zależy, poza innymi czynnikami, od zapomnienia o tajemnicy. Zlekceważenie odpowiedniej troski o właściwe i spójne zrozumienie tajemnicy prowadzi do sytuacji faktycznie sprzecznej samej w sobie. Pozostawiając gdzieś za sobą ubóstwioną koncepcję świata, człowiek współczesny zdaje się przyjmować tylko to, na co mu pozwala racjonalne pojmowanie siebie i świata. Nauka i technika włączają go coraz bardziej w te przestrzenie, które wydawały mu się dotąd po prostu niemożliwe: pozwalają mu się bowiem dotykać niemal namacalnie i z wielką łatwością, tak że może się czuć „panem świata”, choćby poprzez internet..., nie przejmując się przy tym specjalnie rozróżnianiem tego, co jest prawdziwe, a co jest wyłącznie obrazem, względnie tym, co jest istotne, a co zaledwie efemeryczne, przelotne.

Im bardziej jednak człowiek stara się przywłaszczyć sobie kosmos poprzez naukę i technikę, tym bardziej czuje jako skierowane właśnie do siebie, bez żadnej możliwości przerzucenia go na innych, odwieczne pytanie o egzystencję, które wyraził już w sposób bardzo syntetyczny Jan Paweł II na samym początku encykliki *Fides et ratio*: „Kim jestem? Skąd przychodzę i dokąd zmierzam? Dlaczego istnieje zło? Co czeka mnie po tym życiu?(...) Wspólnym źródłem tych pytań jest potrzeba sensu, którą człowiek od początku bardzo mocno odczuwa w swoim sercu: od odpowiedzi na te pytania zależy bowiem, jaki kierunek winien nadać własnemu życiu” (FR 1).

Stwierdzenie to skłania do pogłębienia refleksji nad tym, co człowiek odczuwa od jakiegoś już czasu, nawet wbrew sobie samemu, jako

² TMA 49-50.

ten nieubłagany racjonalista, zwłaszcza na stechnicyzowanym Zachodzie, a mianowicie konieczność tajemnicy i czegoś niewypowiedzianego, traktując je jako światło i niejednokrotnie je kontemplując oraz uznając istnienie pomiędzy sobą samym a tymi rzeczywistościami jakiejś więzi, której nic i nikt nie będzie mógł nigdy naruszyć, albowiem sam Bóg włożył ją niejako w naszą ludzką naturę.

Ze stwierdzenia tego wyłania się natychmiast spontanicznie pytanie: jak uobecnić w życiu człowieka to ustawiczne zafascynowanie i wyzwanie, jakie tajemnica sama w sobie przedstawia? Jak wyrazić drogę poznania tajemnicy Boga, który w swej bezwarunkowej miłości wychodzi na spotkanie każdego człowieka w każdym czasie? Jednym słowem: czym jest tajemnica?

1. Objawienie tajemnicy

Pierwszą odpowiedź możemy znaleźć dzięki analizie przynajmniej dwóch horyzontów, które pozwalają pojąć wagę tajemnicy oraz jej obecność w głębi każdego człowieka: chodzi o horyzont Objawienia i horyzont osobowej egzystencji.

Wkraczamy w ten sposób w samą specyfikę wiary, która się znajduje w obliczu tajemnicy Bożego Objawienia. Pismo święte pozwala nam dokonać znamiennej drogi w tym, co dotyczy tego właśnie wymiaru. Spotykamy w nim mianowicie, odnośnie do omawianego tematu, wielkie bogactwo znaczeń, albowiem – jako podstawowa forma, typowa dla świata antycznego i wschodniego – tajemnica nie jest bynajmniej jakąś spekulacją intelektualną, ale nade wszystko działaniem, faktem, doświadczeniem, celebrowanym obrzędem.

Stale znaczenie przewijające się zarówno przez Stary, jak i Nowy Testament, wskazuje na tajemnicę jako na plan Boga, urzeczywistniający się w historii. Zwłaszcza apostoł Paweł powinien być tu punktem odniesienia. W jego listach stwierdzamy bowiem godny uwagi, stały rozwój tego właśnie pojęcia: tajemnica jest tu związana ściśle z objawieniem Boga i Jego „dawaniem się poznać” Na początku proces ten został wyjaśniony w *Pierwszym Liście do Koryntian* jako obecność „tajemnicy mądrości Bożej”, czyli jako „mądrość ukryta, ta, którą Bóg przed wiekami przeznaczył ku chwale naszej...” (por. 1 Kor 2, 7-9). Jest to plan, który wywodzi się z samego wewnątrztrynitarnego życia miłości i znajduje swój pierwszy wyraz w porządku stworzenia. W *Liście do Rzymian* Apostoł pozwala nam zrealizować dalsze przejście i ujmuje znacznie głębiej ten temat, uwypuklając obecność w dawnych

Pismach stopniowego odsłaniania się tajemnicy: stwierdza mianowicie, iż głosi Ewangelię „zgodnie z objawioną tajemnicą, dla dawnych wieków ukrytą, teraz jednak ujawnioną, a przez pisma prorockie na rozkaz odwiecznego Boga wszystkim narodom obwieszoną...” (Rz 16, 25-26). Co więcej, te prorockie słowa padały wprost po to, by realizować obietnicę, która zostanie urzeczywistniona ostatecznie wraz z pojawieniem się w ludzkiej postaci Syna Bożego. Potwierdza to *List do Kolosan*: „Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń, została teraz objawiona Jego świętym, którym Bóg zechciał oznajmić, jakie jest bogactwo chwały tej tajemnicy pośród pogan. Jest nią Chrystus pośród was – nadzieja chwały” (Kol 1, 26-27). Intymna obecność tajemnicy Chrystusa w życiu ludzi winna w każdym przypadku się rozwijać aż do pełnego ujawnienia się tej tajemnicy. Wynika to wyraźnie z *Listu do Efezjan*, który ukazuje perspektywę pełnego poznania misterium w eschatologicznej pełni: „oznajmił nam tajemnicę swej woli według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął dla dokonania pełni czasów, aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1, 9-10).

Jak można stwierdzić na podstawie tych krótkich wypowiedzi, *mysterion* przedstawia się jako zbawcze, konkretne i rzeczywiste, działanie Ojca niebieskiego w historii każdej epoki, aż po pełną jego realizację w wydarzeniu eschatologicznym. Każdy wierzący, a nawet każdy człowiek jako taki, jest w stanie odkryć stopniowo tę tajemnicę poprzez poznawanie planu zbawienia. Jest to bowiem zawsze „tajemnica objawiona”: nie pozostaje zatem w sferze domniemania, takiego czy innego osądu, lub niezrozumienia; wprost przeciwnie, jawi się jako pewna forma Objawienia przekazanego już ludziom.

2. Egzystencja jako tajemnica

W świetle tej objawiającej perspektywy można już pojąć drugi wymiar tajemnicy: ten egzystencjalny. Można bowiem spokojnie stwierdzić, bez narażenia się na jakąś sprzeczność, nie tylko że człowiek jest „bytem nastawionym na tajemnicę” – jak teologowie i filozofowie zawsze nas uczyli – ale także więcej: że on sam dla siebie jest tajemnicą. Jego pierwotna struktura ducha-wcielonego-w-świat zmusza go poniekąd do ustawicznego doświadczenia transcendencji swego bytu i poznania. Właśnie w tym posiadaniu samej istoty rzeczywistości, w „nadawaniu nazw” rzeczom, odkrywa, że istnieje jakieś *quid*, którego nie jest w stanie nigdy sklasyfikować, ani całkowicie określić, ani wreszcie

ogarnąć swoim rozumem: jest to ten horyzont nieskończoności, który nie może mieć imienia, albowiem musi pozostać wolny i transcendentny. O ile jednak to jego bycie „duchem” pozwala mu coś pojąć i zrozumieć, to jego bycie „duchem-w-świecie” uniemożliwia mu nazwanie wszystkiego, jak by sobie tego życzył. To właśnie pierwotne doświadczenie tajemnicy jest udziałem każdej osoby.

Wymiar ten staje się o wiele bardziej bezpośredni i oczywisty, gdy się rozważa osobistą egzystencję człowieka jako istoty zdolnej do miłowania. To w miłości bowiem, czyli w tym szczególnym doświadczeniu wspaniałomyślności i pełnej realizacji samego siebie, każdy odkrywa, że nie może posiadać, ani w pełni rozumieć, wszystkiego. W tych właśnie okolicznościach człowiek pojmuje konkretność tajemnicy. Natomiast doświadczenie wspaniałomyślności pozwala mu zrozumieć tajemnicę jako taką. W każdym razie musimy wnioskować, że tajemnica jest percepcją i rozumieniem własnej egzystencji w świetle darmości i wspaniałomyślności.

Gdy tylko rezygnujemy z dążenia do bycia absolutnymi, a tym samym gdy się utożsamiamy z osobami, które doświadczają darmowej miłości i są nią ukierunkowywane, stajemy się zdolni doświadczać tajemnicy i nią żyć. Nigdy, tak jak dzisiaj, człowiek nie potrzebował tak bardzo odzyskać doświadczenie darmości i wspaniałomyślności. Chodzi tu nie tylko o filozoficzny postulat zrozumienia swego prawdziwie ludzkiego istnienia, względnie o jakieś jego ograniczenie. Powiedziałbym znacznie więcej: doświadczenie wspaniałomyślności jest warunkiem nieodzownym do tego, by człowiek mógł poszukiwać zrozumienia swej własnej tożsamości osobowej. Bez odwołania się do wspaniałomyślności życie się rozplywa w „posiadaniu” i wszystko staje się mi należne. Natomiast wraz ze wspaniałomyślnością odkrywam, że jestem zawsze i tak po prostu dłużnikiem kogoś innego.

W świetle tych refleksji powinniśmy się postarać stworzyć jakąś nową mentalność, która nie traktuje tajemnicy jako granicy narzuconej rozumowi w typowej dla niego niemożności zrozumienia wszystkiego. Co więcej, tajemnica winna być rozumiana jako parametr poznania i osądu własnej kondycji osobowej. Możemy bowiem stwierdzić, że tajemnica stanowi autentyczny horyzont zrozumienia, w ramach którego człowiek może sam zrozumieć siebie. Włączenie tajemnicy jako formy transcendencji, poprzez którą każda osoba otwiera się na nieskończoność, równa się z przekształceniem tego wymiaru w konstytutywne, a nie marginesowe, doświadczenie w egzystencji człowieka. Powinniśmy więc wnioskować, że żyje się nie tylko momentami,

w których się odkrywa enigmatyczny charakter egzystencji; chodzi bowiem o to, że człowiek jest na stałe wszczepiony w tajemnicę, co stanowi naturalną kondycję jego życia. Każdą osobę żywi i prowadzi tajemnica. Jednym słowem: ona sama jest tajemnicą.

Nie da się w tym miejscu nie odnieść do jednego z bardziej wymownych tekstów Soboru Watykańskiego II, gdy chodzi o ukształtowanie antropologii mającej swoje normatywne odniesienie w chrystologii. W konstytucji *Gaudium et spes* czytamy znane już chyba wszystkim słowa: „W istocie misterium człowieka wyjaśnia się prawdziwie jedynie w misterium Słowa Wcielonego. Adam bowiem, pierwszy człowiek, był typem Tego, który miał przyjść, to znaczy Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, właśnie w objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim jego najwyższe powołanie” (KDK 22). Enigmatyczny charakter egzystencji potraktowany tu został jako nieuchronny warunek bycia człowiekiem. Otwierają się przeto tylko dwie możliwości: pierwszą jest ostateczne pozostawanie bez żadnej odpowiedzi co do ludzkiej kondycji; drugą zaś – faktyczny wybór wolności, z jaką się przyjmuje tę większą tajemnicę, w świetle której zostaje naświetlona i wyjaśniona ludzka kondycja.

Nasza posługa pasterska sytuuje nas często w warunkach, w których pojawienie się tajemnicy egzystencji staje się nieodzownym pośrednikiem w próbie zrozumienia życiowych sprzeczności. Zwłaszcza w obliczu zła lub śmierci kogoś niewinnego narzuca się wielkie pytanie, wiara zaś czuje się zmuszona podać takie uzasadnienia, których sam rozum nie jest w stanie wydobyć. Zwłaszcza tutaj winniśmy być zdolni otwierać horyzont na prawdziwą tajemnicę, która potrafi dać odpowiedź i umożliwi znalezienie dróg, jakich czysty rozum nie byłby w stanie nigdy odkryć.

3. Tajemnica jako poznanie

Nauka biblijna i analiza osobowej egzystencji ukazują przedziwną komplementarność w przedstawianiu tajemnicy: to, czego każdy doświadcza jako nieprzezwyteczalnego horyzontu, znajduje swoje imię w objawieniu biblijnym: jest to Bóg w nas, tajemnica i objawienie miłości Ojca, która staje się widzialna w działaniu Syna. Soborowa konstytucja *Dei verbum* dobrze wyjaśnia to pojęcie, starając się przedstawić „tajemnicę” Objawienia. Stwierdza mianowicie, że „czyny dokonane przez Boga w dziejach zbawienia ujawniają i potwierdzają

doktrynę i sprawy wyrażone w słowach, słowa zaś obwieszczają czyny i rozświetlają zawartą w nich tajemnicę” (KO 2).

Również konstytucja *Lumen gentium* posługuje się zdecydowanie kategorią „tajemnicy”, aby wyrazić w ten sposób rzeczywistość Kościoła i jego misję. I to poczynając od samego tytułu rozdziału I: „Misterium Kościoła” Nikomu ponadto nie umknie przyjęte już na początku tego dokumentu odniesienie semantyczne, którym ojcowie soborowi starali się posługiwać celem jasnego ukazania specyfiki Kościoła: *Ecclesia sit in Christo veluti sacramentum*. *Sacramentum* jest bowiem łacińskim przekładem greckiego *mysterion*, czyli zbawczego planu Ojca, wyrażonego językiem ludzkim.

Rozciągając się od Bożego Objawienia aż po ludzkie doświadczenie, łuk tajemnicy obejmuje całość egzystencji w jej ustawicznym napięciu pomiędzy samo-zrozumieniem a pełnym ufności aktem posłuszeństwa Bogu. I dlatego chcąc spotkać Boga, nikt nie jest zmuszony wahać się gdzieś daleko poza własną kondycją osobową; co więcej, zostaje ukierunkowany na swój głębszy wymiar, w którym się urzeczywistnia całe możliwe objawienia: chodzi o serce człowieka. Tutaj bowiem się znajduje prawdziwe centrum relacji pomiędzy Bogiem, który kocha wspaniałomyślnie jako pierwszy, a ludzką osobą, która na mocy tej uprzedniej miłości pojmuje, że została ze swej strony uzdolniona do autentycznej i bezinteresownej miłości. Utożsamiają się tutaj: rzeczywistość pojęta i niepojęta. Poznajemy bowiem tajemnicę, kochamy ją i czujemy się w niej bezpiecznie dlatego, że utożsamiamy ją z darem ofiarowanym i objawionym nam celem pełnego i spójnego poznania naszego życia.

Rozumie się tym samym, że skoro tajemnica utożsamia się z globalnym doświadczeniem człowieka, to nie można jej sprowadzać, jak to często czyniono, niestety, w dosyć płytkiej niekiedy teologii dotychczasowej, wyłącznie do sfery rozumu (*ratio*). Jeśli punktem wyjścia refleksji jest sam tylko rozum, to oczywiste staje się to, iż będziemy ciągle się znajdować w obliczu negatywnej definicji tajemnicy. W takim zaś przypadku przekształca się ona w granicę narzuconą ludzkiemu poznaniu i staje się czymś, czego nie da się poznać w ogóle. Wynika stąd konsekwentnie uciekanie się do wiary jako jedynej formy zdolnej przyjąć tajemnicę. Nie mogąc zrozumieć, mimo wszystko wierzyć! Ale w ten właśnie sposób pozbawia się wiarę typowego dla niej komponentu poznania. Jeżeli natomiast traktuje się tajemnicę jako rzeczywistość, w którą dany podmiot jest całkowicie włączony, zostanie ona wówczas ujęta bardziej pozytywnie jako zrozumienie tego, co rozum przyjmuje

jako „niepojęte”, a nie jako „nieznane” Poznanie tajemnicy powinno więc wywołać akt adoracji jako bardziej adekwatnej formy odpowiedzi. Święty Anzelm był niewątpliwie mistrzem w tym ujęciu. On to, jak pamiętamy, mówił o adoracji jako o prawdziwej działalności umysłu, który stara się zrozumieć, iż nie jest w stanie zrozumieć wszystkiego, i dlatego przyjmuje daną tajemnicę: *rationabiliter comprehendis incomprehensibile esse*.

Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* przypomina z całą mocą ten wymiar, gdy pisze: „Prawda chrześcijańskiego Objawienia, którą znajdujemy w Jezusie z Nazaretu, pozwala każdemu przyjąć «tajemnicę» własnego życia. (...) Człowiek, który pragnie poznać prawdę, skoro potrafi jeszcze sięgnąć wzrokiem poza samego siebie i poza własne zamierzenia, ma możliwość odzyskania właściwej postawy wobec własnego życia, jeśli tylko podąży drogą prawdy” (FR 15).

Jednym słowem, w obliczu tematu tajemnicy: jesteśmy powołani do odzyskania „modlącego się” wymiaru egzystencji, jasno i zdecydowanie opisywanego przez Ojców Kościoła. Adoracja staje się modlitwą, czyli zdolnością nie do panowania nad tajemnicą, ale do pozwolenia, by ona dominowała nad nami. Tajemnica Boga, który jest samą Miłością, wychodzi nam na spotkanie, oczekując tylko tego jednego: abyśmy ją przyjęli. Skłania też człowieka przede wszystkim do tego, aby on sam się powierzył miłości, która mu się jawi jako odwieczne źródło rozumienia sensu życia ludzkiego.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**